POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 17 lipca 1927 r. Nr. 26.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Nie na dzień jeden.

Nie na dzień jeden siejesz swoje ziarno,
Ale na jutra czas nieurodzony;
Więc bez wytchnienia kraj tę ziemię czarną,
By od twych pługów garbate zagony
Zabrzmiały pieśnią zbóż złocistych gwarną.
Choć nieraz i susze wygarną
Twym krwawym potem wydobyte plony,
Wytrwała praca twa nie będzie marną...
Nie na dzień jeden!

Antoni Lange.

Chętnego dawcę miłuje Bóg.

II. Kor. 9, 7.

Bóg jest wielkim właścicielem wszystkiego, co jest na świecie, a my tylko zawiadowcami jego; gdyby zechciał odebrać to, co do Niego należy, nikt nie miałby mocy ani prawa zabronić Mu tego; ograniczywszy jednak dobrowolnie Swoją władzę na korzyść naszą, powierzył nam doczesne dobra, których możemy używać wedle naszego upodobania. Jeżeli rzetelny użytek z nich zrobimy, pobłogosławi nam i powierzy znacznie większe bogactwa; w przeciwnym razie odbierze je nam, by takowe złożyć w inne ręce. Zachowamy we wieczności tylko tyle, ileśmy dawali, stracimy zaś to, cośmy chcieli wyłącznie dla siebie zachować. Ale Bóg wzywa nas nietylko, żebyśmy dawali tyle, ile możemy, lecz chce, byśmy dawali chętnie; jeżeli dary nasze składamy ze smutkiem i żalem, to wnet tracą one na wartości swej. Pamiętajmy o tem, że Bóg darów naszych nie potrzebuje, gdyż jest Panem wszech rzeczy. Bardziej Mu zależy na tem, w jaki sposób i z jakiem sercem dajemy, aniżeli na tem, ile i co Mu dajemy, bądź to dla bliźnich, bądź też dla Kościoła, udzielając zapomóg.

Otwarcie Muzeum Mazurskiego.

Wielokrotnie poruszaliśmy już w Gazecie naszej sprawę Muzeum Mazurskiego w Działdowie i potrzebę jego założenia. Nadchodzi wreszcie dzień, kiedy Muzeum to otwiera swe dzwierze. Dzień 17 lipca r. b. nazwać możemy dniem narodzin najmłodszego w Polsce — i nietylko w Polsce — Muzeum. Rzecz naturalna, że jest ono skromniuchne, że nie może się równać z temi, które już lat dziesiątki istnieją. Muzeum tworzy się powoli, wysiłkiem całego społeczeństwa, a nietylko poszczególnych jednostek, jak to miało miejsce dotąd.

Muzeum zostało zorganizowane dzięki wytrwałości i pracy p. redaktorki E. Sukertowej i p. dyrektora Seminarjum Biedrawy, przy poparciu p. Starosty Plackowskiego, Departamentu Sztuki, Komitetu Muzeum we Lwowie, które przesłało szereg obrazów z zakresu historji Polski, projekt pomnika króla Władysława Jagiełły, Oddziału Lwowskiego Towarzystwa, Opieki nad Polakami zagranicą imienia Adama Mickiewicza, Wydziału Powiatowego, Rady Miejskiej, które przyszły z pomocą finansową, oraz dzięki Zrzeszeniu Ewangelików Polaków, które ofiarowało bezpłatnie sale w domu swoim przy ul. Dworcowej 31. Do powiększenia zbiorów mazurskich przyczynili się również, ofiarując dary: przewielebny ksiądz superintendent Barczewski — kancjonał Wasiańskiego z 18-go stulecia oraz stare cenne monety, p. Netz z Kurek — wykopaliska archeologiczne, p. Adamski — monety, p. Kant — widok starego miasta Działdowa, p. Wacławski — wykopaliska, p.p. Samulewiczowie z Kurek—stare tkaniny, p. Rabowa z Uzdowa — próbki starych samodziałów, p. Janowski z Narzymia—wykopaliska, p. Król z Ełku—fotografje Mazowsza Pruskiego, p. redaktor Zdzisław Dębicki z Warszawy — krajobrazy mazurskie, p. Andrzej Pawłowski — wykopaliska, p. Brzeziński — monety krzyżackie z 14-go wieku, p. Dworak — stary kancjonał, p. Sukertowa — zbiory własne i obrazy, p. kap. Zachert-Okarzanowski—pamiątki z wojny bolszewickiej, p. Kożusznik jr. — rysunki starych monet i pieczęci księcia Ziemowita Mazowieckiego (który po roku 1410 otrzymał powiat działdowski), p. Mudryk — wykresy powiatu działdowskiego, p. Rejrat z Zielonego Królewskiego — starą barć, Tatrzańskie Muzeum w Zakopanem — książki, p. dr. Nachocki, p. Pazda, p. nauczyciel Sobiech, p. Samulewiczowa z Płośnicy i inni.

Ta ofiarność wyżej wymienionych powinna zachęcić i innych do wzbogacenia zbiorów Muzeum w Działdowie. Za rok czy dwa, kiedy kościół ewangelicki zostanie już wykończony tak, że nabożeństwa nie będą się, jak dotąd, odbywały w salach zamkowych, zbiory Muzeum przeniesione zostaną uroczyście na zamek.

Niechaj więc każdy mieszkaniec powiatu działdowskiego, każdy Mazur i życzliwie dla Muzeum usposobiony Czytelnik naszej Gazety pamięta o Muzeum Mazurskiem, i jak nowonarodzonemu dziecięciu, niechaj mu składa w darze upominki— pamiątki mazurskie i ogólno polskie. Muzeum nasze ma bowiem za zadanie gromadzenie i chronienie od zniszczenia zanikających stopniowo i wychodzących z użycia starych sprzętów, strojów, książek, tkanin z całego Mazowsza Pruskiego. Niezależnie od tego znajduje się dział ogólno polski, którego zadaniem jest zapoznanie zwiedzających z przeszłością Polski, z jej starą kulturą, budownictwem, pięknym krajobrazem, przemysłem i t. d.

Życzyć należy tej nowej placówce pomyślnego rozwoju: niechaj w przyszłości rozwija się dzięki poparciu społeczeństwa, niechaj stanie się chlubą i dumą mieszkańców Działdowa i powiatu, niechaj sława jego rozejdzie się szeroko i daleko poza granice powiatu i Państwa Polskiego.

Do niniejszego numeru załączamy „Dodatek Ilustrowany“.

22) # Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Bóg wysłuchał modłów Działdowian i dał zwycięstwo, bowiem w dniach 17, 18 i 19 października 1813 roku Francuzi zostali pokonani w wielkiej bitwie narodów pod Lipskiem, cofnęli się przez Ren do Francji, a w dniu 13 marca 1814 roku Paryż, stolica Francji, został zajęty. W mieście Działdowie obchodzono kilka razy w ciągu roku uroczyste święto na cześć zwycięstw niemieckiego oręża.

Uciekające w pośpiechu wojska francuskie zaciągnęły różne choroby. Najbardziej szerzyła się nerwowa febra, która wiele ofiar pochłonęła; tak w mieście, jak po wsiach zmarło wiele osób. Nieraz grzebano po 5—7 osób dziennie. Całe rodziny wymierały, pozostawały liczne samotne siedziby. Zboże udało się roku tego, a ceny były stosunkowo niższe od lat poprzednich.

W miesiącu lutym przybył do Działdowa oddział kozaków, który jednak niedługo odszedł.

Roku tego (1813) w lipcu ogłoszono pospolite ruszenie (Landsturm). W polu pod Księżymdworem złożono przysięgę pod gołem niebem. Przy tej sposobności wygłoszono kilka przemówień. Przemówienie swoje kazał proboszcz Bolk z Płośnicy na własny koszt wydrukować.

Rok 1814. Dnia 13 marca tego roku zawarty został pokój, a cesarz Napoleon zesłany na wyspę Elbę. Wszyscy cieszyli się z takiego zakończenia, lecz nie długo.

Zima była roku tego surowa, żniwa udały się, jednak ceny były wysokie. W czasie żniw rozpoczął się powrót wojsk rosyjskich z Francji. Niestety, nie zachowywali się oni jednak jak przyjaciele. Oficerowie żądali wszystkiego bezpłatnie. Wprawdzie żołnierze otrzymywali żywność z magazynów, lecz to im nie wystarczało, musieli więc obywatele dawać od siebie. Kwatery wojskowe okazały się uciążliwe dla wielu, gdyż wszelkie zapasy były wyczerpane. Pruscy komisarze nic zaradzić nie mogli dlatego, że musieli być względni dla Rosjan. Przepisy, wydane wówczas, były bardzo dobre, lecz, niestety, nie zawsze i nie wszędzie mogły być wprowadzone w życie.

Lud cieszył się, że nastał pokój i dziękował zań Bogu Lecz i tym razem trwał ten pokój niedługo.

Nic niezwykłego nie wydarzyło się w tym roku. Ludzie chorowali jeszcze, ale nie tak licznie i często, jak roku poprzedniego. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

P o l s k a. Dekretem P. Prezydenta posiedzenia Sejmu i Senatu odroczono do jesieni.

N i e m c y. Zbliżenie kół przemysłowych niemieckich do kół polskich odbywa się samorzutnie, niezależnie od sądów obydwóch państw. Porozumienie to ma ułatwić obydwom państwom zawarcie traktatu handlowego i zaprzestania wojny celnej.

— Pod grozą kontroli zabrali się Niemcy do burzenia niektórych umocnień, wzniesionych w tajemnicy przed sojusznikami.

A u s t r j a. Anschluss (przyłączenie) do Niemiec ciągle na porządku dziennym. Tak w Wiedniu, jak i w całej Austrji ustalono już we wszystkich stronnictwach konieczność połączenia się z Rzeszą niemiecką.

L i t w a. Rząd wobec swych przeciwników politycznych w kraju jest bezwzględny, zamyka niemiłe sobie pisma, przeciwników swych osadza w więzieniu. Stan gospodarczy kraju jest w opłakanych warunkach.

RZECZY CIEKAWE.

D z i e c i r a b u s i a m i. W Kijowie władze sowieckie stwierdziły istnienie rozgałęzionej bandy, składającej się wyłącznie z dzieci, pozostających bez opieki. Członkowie tej bandy znani są pod nazwą „torbochwatów“. Młodociani bandyci rabują i okradają włościan na rynkach kijowskich i częstokroć urządzają dalekie wycieczki do innych większych miast na Ukrainie. Taktyka młodych bandytów jeszcze zawsze jednakowa. Otaczają w liczbie kilkunastu wozy włościan, których uwagę starają się odwrócić od wozu, a na-

Bitwa pod Grunwaldem.

Według *J. K. Kochanowskiego.*

Dnia 15-go lipca 1410 roku zaświtał dzień, poświęcony przez Kościół pamiątce „Rozesłania Apostołów“, dzień, który stać się miał dla Polski najpotężniejszym kamieniem węgielnym ery rozesłania jej wpływów mocarstwowych po Zachodzie, a politycznych i cywilizacyjnych na Wschodzie Europy.

Pomimo przedłużonego rozejmu z Zakonem do dnia 8-go lipca 1410 roku, olbrzymie przygotowania wojenne trwały po obu stronach nieprzerwanie w przewidywaniu śmiertelnego starcia. Król polski Jagiełło i książę litewski Witold uruchomili już z końcem czerwca armje swoje. Ks. Witold, zająwszy ziemię Szawelską na Żmudzi, połączył swe siły z nadciągającą armją królewską dnia 30 czerwca pod Czerwińskiem, a gdy w pierwszych dniach lipca zawrzały ziemie pograniczne krwawą walką podjazdową, otrzymali Krzyżacy wypowiedzenie wojny od księcia mazowieckiego Ziemowita i śląskich stronników Polski.

Główna armja króla Jagiełły i księcia Witolda, w której licznych szeregach znajdowali się, prócz Polaków, Litwinów, Rusinów, Żmudzinów i Tatarów, również czescy i morawscy sojusznicy Polski, posuwała się szybko ku Prusom Wschodnim i odrzuciwszy w dniu 5 lipca propozycje pokojowe posłów węgierskich króla Zygmunta, wkroczyła w cztery dni później na ziemie krzyżackie.

Wieczorem dnia 14 lipca stanęły te zastępy na wzgórzach w okolicy wsi Dąbrówna, inaczej — Grunwaldu (dziś (Gruenfeldu), i Rudy (Tannenbergu) w obliczu nadciągającej tamże armji Zakonu, czyli tak zwanych „gości“ krzyżackihc.

Utarczki nocne zwiastowały bój krwawy, który rozstrzygnąć miał nazajutrz nietylko losy stron walczących, ale i kwestję istnienia państwa Jagiellońskiego, a wraz z nią i pytanie dziejowe, czy na Wschodzie Europy miał się jeszcze ktoś ostać pod odwiecznym naporem świata germańskiego, czyli też wszystko miało runąć pod ciosami ówczesnej jego wszechwładzy. Nieznane są ściślej siły obustronne, z jakiemi zamierzano wstąpić do walki. Że względu na różnice techniczne, cechujące obie armje, badacze zgodzą się dzisiaj na przyznanie obu przeciwnikom jednakich przeciętnie widoków wygranej, czego zresztą dowodzą zmienne na razie koleje samego przebiegu bitwy.

Przy obieraniu pozycji przez zastępy zbrojne zajęła zjednoczona armja Jagiełłowa wzgórza lesiste pomiędzy wsiami: Logdowem (Logdau) i Seewalde, a Krzyżacy — wyniośléjszy nieco, lecz pozbawiony zarośli trójkąt przeciwległy, położony pomiędzy wsiami: Ludwikowem (Ludwigsdorf), Grunwaldem i Tannenbergiem, a mający stać się u swej podstawy głównem polem bitwy.

Pomimo, że porządkowanie hufców trwało do świtu, Jagiełło, świadomy znaczenia chwili, zwlekał przez kilka godzin z rozpoczęciem boju. Już też oba wojska stały naprzeciw siebie w szyku i zupełnej gotowości do walki, śledząc rozpoczynające się tu i ówdzie harce rycerskie, a jednak nie dawano znikąd oczekiwanego sygnału.

Krzyżacy nie rozpoczynali boju, pewni zwycięstwa, a nie chcący uszczuplać sobie chwały przyszłych wawrzynów przez pogwałcenie obyczaju rycerskiego, króry nakazywał toczyć walkę w jednakowych warunkach i w jednakowem położeniu bojowem; armja Jagiełły zaś, ukryta częściowo w lesie i podejrzewana przeto przez przeciwnika o niezupełne jeszcze pogotowie, czekała próżno z niecierpliwością królewskiego hasła.

Król modlił się tymczasem długo, wzywając podczas dwu mszy św., odprawianych z kolei w jego namiocie, błogosławieństwa Bożego. Napróżno przybiegali doń gońce, niosąc od dowódców: Zyndrama z Maszkowic i księcia

stępnie w stosownej chwili ogałacają wóz ze znajdujących się na nim towarów. Poszkodowani naprózno szukają pomocy, ponieważ zarówno policja, jak i mieszkańcy obawiają się zemsty młodocianych bandytów. Dzieci te należą do wykwalifikowanych zawodowców, którzy niesłychanie zręcznie potrafią okraść włościan nietylko z towarów, przywiezionych do miasta, ale i z towarów, nabytych przez włościan podczas ich powrotu do domu. Władze sowieckie są zupełnie bezsilne wobec szerzącej się demoralizacji wśród młodszego pokolenia.

Ile miljonów złotych puszczamy z dymem? Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego wydała drukiem pierwsze swoje sprawozdanie za 7-cie 1919—1925. Obszerna ta książka, opatrzona licznemi tabelkami i wykresami, ilustruje wszystkie działy naszej gospodarki tytoniowej. Ile wydaje Polska rocznie na wyroby tytoniowe? W roku 1925 blisko 480 miljonów złotych. Na jednego mieszkańca wypadło w roku 1925 po 21 złotych 45 groszy, zapłaconych za tytoń, przyczem średnio konsumcja wynosiła po 2 cygara na głowę, po 285 gotowych papierosów i po 425 gramów tytoniu krajanego, razem 636 gramów na głowę. Dwa lata przedtem (w roku 1923), gdy istniała jeszcze fabrykacja prywatna i monopol był tylko częściowy, wypadało na głowę tylko 353 gramy, w czem 2 i pół cygara, 180 papierosów i 212 gramów tytoniu krajanego. Postęp ten, świadczący o znacznem zmniejszeniu się nadużyć, zwłaszcza szmuglu, dowodzi, że stopniowo powracamy do warunków przedwojennych. Do zrównania się z zagranicą mamy jeszcze spory kawał drogi, co przedewszystkiem wynika z ciężkich warunków gospodarczych. Charakterystycznem jest, że prawie połowa wypalonego w Polsce tytoniu krajanego przypada na najniższe gatunki, machorkę, z drugiej zaś strony porównanie poszczególnych części Państwa Polskiego wykazuje za rok 1925 w województwach wschodnich po 7 złotych 54 grosze wypalonych wyrobów tytoniowych na głowę, kiedy w b. Królestwie cyfra ta wyniosła 13 zł. 56 gr., w Małopolsce 14 zł. 49 gr., w województwach zachodnich zaś 18 zł. 75 gr. Najmocniej pali Warszawa (21 zł. 72 gr. na głowę), Kraków (21 zł. 20 gr) i Poznań (20 zł. 13 gr.), najsłabiej Pokucie, Pomorze, oraz województwa Wołyńskie, Poleskie i Nowogrodzkie (od 6 zł. 22 gr. do 6 zł. 80 gr. na głowę). Z 372 miljonów złotych, wydanych przez palaczy polskich w roku 1925 przypadło na cygara przeszło 11 miljonów złotych, na papierosy gotowe prawie 203 miljony złotych.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. W niedzielę dnia 10 b. m. zrana odbyło się w kościele katolickim poświęcenie sztandaru korporacji studenckiej „Mazovia“, po południu zaś w hotelu „Mazovia“ uroczysta Akademja, na której po części koncertowej odczytany został referat p. wojewody Srokowskiego.

— **Pięciolecie Seminaryjnego Klubu Sportowego.** Dnia 26 czerwca r. b. Seminaryjny Klub Sportowy obchodził swoje pięciolecie zawodami jubileuszowemi na placu koszarowym. Po złożeniu życzeń uczniowskiemu klubowi sportowemu, (który, korzystając z poparcia Dyrekcji zakładu, wciąż rozwija się i krzepnie), przez pana Starostę i przedstawicieli wojskowości, o godzinie 3 po południu rozpoczęły się zawody. W sztafecie 4×10 brały udział 3 towarzystwa sportowe. Zwyciężyła drużyna S. K. S. w bardzo dobrym czasie 48·8 sekund. W sztafecie szwedzkiej 100×200×300×400 zwycięstwo odnieśli również seminarzyści. Bezsprzecznie najciekawszym meczem piłki nożnej tego roku były zawody pomiędzy G. K. S. (Gimnazjum Brodnica) a S. K. S. (Seminarjum Działdowo), które miały przebieg niezwykle interesujący. Wynik 3:2 dla G. K. S. Zaznaczyć należy, że drużyna seminarjalna grała bez dwóch bodaj najlepszych graczy, zamiast których debiutowali nie eskaesowcy, co niewątpliwie do pewnego stopnia wpłynęło ujemnie na grę drużyny (nieco szwankowało tempo ataku i niedyspozycja strzałowa). Nie można powiedzieć, żeby Gimnazjum bezwzględnie górowało nad Seminarjum, dowodem czego przewaga punktowa S. K. S. do przerwy (2:1) i stan kornerów 11:2 na korzyść Seminarjum. Kombinacyjna, żywa i ładna gra! Sędziował kapitan Kosiński. Mały Dzień Sportu (tak nazwali swoje zawody jubileuszowe seminarzyści) zakończył się lekką atletyką. Nowością dla Działdowa był skok o tyczce

---

Witolda żądania natarczywe o przyśpieszenie bitwy, aby zapobiec nagłemu napadowi nieprzyjaciela na wojska królewskie. Jagiełło, zatopiony w modlitwie, zdawał się na to nie zważać. Dopiero po skończonem nabożeństwie przywdział zbroję, oraz, poleciwszy nieść przed sobą sztandar królewski, wydał hasło ostrzegawcze, siadł na konia i podążył z obozu do wojska.

Kiedy po przyjrzeniu się zastępom nieprzyjacielskim ze wzgórza zjechał na równinę, otoczyła go szlachta, którą, zwlekając jeszcze, pasował w liczbie kilkuset na rycerzy. Po tej ceremonji zagrzał w gorącem przemówieniu otaczających i, nie zsiadając z konia, odbył raz jeszcze spowiedź przed ks. podkanclerzym; gdy zaś, wziąwszy szyszak do ręki, gotował się wreszcie do wydania pobudki bojowej, stanęli przed nim dwaj heroldowie nieprzyjacielscy, przybrani w herby króla Zygmunta i księcia Szczecińskiego, a niosący przed sobą dwa gołe miecze. Krzyżacy, nie mogąc doczekać się rozpoczęcia bitwy, wyzywali w ten sposób przeciwników swoich do walki. Po załatwieniu się z heroldami, ponowiono wydany pierwej rozkaz pogotowia i otrąbiono z rozkazu króla hasło do boju.

Opuściwszy kopje, ruszyła jazda Jagiełłowa z pieśnią na ustach w stronę hufców krzyżackich. Łagodny deszczyk letni, spadłszy na chwilę przed spotkaniem, przybił kurz, dobywający się w pierwszej chwili z pod biegnących szeregów. Powitały je — bez szkody — dwa grzmiące strzały z dział krzyżackich, skierowane przeciw nadciągającemu rycerstwu.

Starcie nastąpiło z obu stron przy wielkim okrzyku, a w pełnym pędzie koni wśród doliny, przecinającej wzgórza, z których zbiegali walczący.

Była chwila, że nad ogółem armji Jagiełłowej zawisło czarne widmo pogromu. Już rozlegały się zwycięskie okrzyki Krzyżaków: „Christ ist erstanden!“ Już niestrudzony książę Witold zdawał się przebiegać daremnie upadające na duchu szeregi, zachęcając je do wytrwania i błagając brata, by objął dowództwo naczelne, gdy poruszone na rozkaz książęcy hufce posiłkowe wybiegły z lasu i dotarłszy dość wcześnie na miejsce, wsparły słabnących na siłach.

Bój, milknący już przed chwilą, zawrzał z ponownym zapałem; kiedy zaś w postawie Krzyżaków zapanowało wreszcie znużenie, powracające z pościgu za Litwą hufce niemieckie zdołały wesprzeć ich znowu. Przewaga, zdobyta wśród ważących się losów bitwy, utrzymywała się jednak po stronie Jagiełły.

Wtedy to, odbiwszy się od szeregów niemieckich, natarł na osobę króla rycerz miśnieński z Luzacji, Dypold Koekeritz von Dieber; król złożył się już kopją, aby odeprzeć cios nieprzyjaciela, gdy śmiały atak Zbigniewa z Oleśnicy, wykonany drzewem złamanem, powalił Niemca na ziemię, gdzie go dobito.

Tymczasem po nadejściu odsieczy Krzyżakom obie strony, przerwawszy walkę na chwilę, zajęły się ponownem ustawieniem swych szyków. Pierwszy Ulrich von Jungingen, objąwszy dowództwo naczelne nad armją niemiecką, przystąpił niebawem do wznowienia stanowczej rozprawy. Wszelako w momencie, kiedy ratując położenie środkiem rozpaczliwym, usiłował oskrzydlić armję Jagiełły, ujrzeli się nagle Niemcy wskutek zręcznego a szybkiego zwrotu przeciwnika otoczonymi dookoła.

Na godzinę przed zachodem słońca zapanowało wreszcie wytchnienie, owiane spokojem śmierci.

Straszliwy Zakon niemiecki, będący najpotężniejszym wtedy, niemal jedynym organem naporu Germańskiego na Słowiańszczyznę, utracił w bitwie pod Grunwaldem jądro swej potęgi. U stóp pobitych zwłok Wielkiego Mistrza Zakonu krzyżackiego, Ulricha von Jungingen, dygnitarzy, rycerstwa i wielu potężnych protektorów swoich z Zachodu stanął on po tym pogromie nad brzegiem przepaści.

i sztafeta szwedzka, oraz występ zawodniczek w przepisowym ubiorze. Sympatyczne wrażenie wywierał wygląd sportowców jednolicie, estetycznie ubranych i niemniej sympatycznie grających, biegających i skaczących, przez co dążą do doskonalenia swego ciała.

— Sześciodniowy kurs przetworów owocowych rozpoczyna się w poniedziałek dnia 18 b. m.

— Szkoła Rzemieślnicza w Działdowie. Powstało tutaj Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczej, które przy pełnem poparciu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego założyło Szkołę Rzemieślniczą. Szkoła Rzemieślnicza przyjmuje uczniów, którzy ukończyli 14-ty rok życia i conajmniej szkałę powszechną. W Szkole Rzemieślniczej otrzymują uczniowie po trzech latach zupełne wykształcenie w obranym zawodzie, ponadto dla rzemieślnika niezbędnie szersze wiadomości z języka polskiego, geografji, rachunków, zawodowych, materjałoznawstwa i fizyki. W roku szkolnym 1927/28 będą wprowadzone 2 działy: kowalsko-ślusarski i kołodziejski, zaś później inne działy. Szkołę Rzemieślniczą utrzymuje prawie zupełnie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nauka rozpocznie się pod koniec roku bieżącego. Termin będzie podany później. Szanowni Rodzice i Opiekunowie zechcą już teraz zgłaszać swych synów, względnie opiece powierzonych chłopców, by Zarząd na czas znalazł dla nich pomieszczenie w internacie lub na stancjach. Zgłoszenie napisane proszę skierować do p. Starosty Jana Plackowskiego, Starostwo w Działdowie na Pomorzu, ulica Dworcowa. Wysokość opłat szkolnych ustalona i ogłoszona będzie później.

— Z Płośnicy. Jedną z piękniejszych wiosek w powiecie działdowskim jest bezwątpienia Płośnica. Leży ona przy linji kolejowej Warszawa—Grudziądz—Gdańsk, odległa od Działdowa 12 kilometrów. Ciągnie się ona przeszło dwa kilometry w kierunku z południa na północ. Przez wieś prowadzą dwie drogi równoległe, a obok piękne zagrody, każda z ogródkiem lub sadkiem, ogrodzone starannie płotem. Chodniki usypane żwirem, a droga wyłożona kamieniami. Domy i zabudowania gospodarskie zbudowane z cegły, zaledwie kilka z drzewa, pokryte dachówką lub papą. Gdy się jedzie pociągiem, patrząc przez okno w tę stronę, ma się wrażenie, że to miasteczko. Odbywają się tu jarmarki co kwartał w pierwszą środę po 20-tym. Okolica śliczna. Ze wszystkich stron rozciągają się lasy. Od południowej strony o 1 kilometr od wioski — piękny, liściasty las grodkowski; na północ w tej samej odległości las iglasty, państwowy; na zachód na pagórkach sosnowe laski gospodarskie. Od wschodniej strony o 400 metrów od wioski przelewa się strumyczek, który w północnej stronie zamienia się w strumyk. Pola starannie usiane zbożem, zwiastuje rolnikom obfity plon. Ziemia tu jest średnio urodzajna, ale dobrze nawożona i uprawiona, zapowiada bogate zbiory. Przechodziły także i burze gradowe, tegoroczne, nad naszą wioską, padał czasami drobny grad, ale żadnej szkody nie wyrządził. Sieją tu gospodarze dużo koniczyny, na której wypasają bydło, a mleko przywożą do miejscowej mleczarni. Mniejsi i więksi rolnicy mają poważne dochody z mleka. Wystarczy wspomnieć, co codziennie przyjeżdża do mleczarni z Płośnicy i okolicy przeszło 400 wozów z mlekiem, a 12 centnarów masła każdego dnia powiezie pociąg za granicę. Oprócz rolników mieszka tu jeszcze: dwóch rzeźników, są dwie karczmy, sklep kolonjalny, dwie piekarnie, szewcy, krawcy, bednarz, kołodzieje, jest kościół i trzyklasowa szkoła powszechna. Duch tutejszych mieszkańców jest stanowczo polski. Zatruty coprawda jadem germanizmu, budzi się do pracy twórczej, organizacyjnej. Wieś cała zorganizowana w różne związki i stowarzyszenia. Są to: „Kółko Młodzieży Ewangelickiej“, Kółko Młodzieży Katolickiej żeńskiej“ i „Straż pożarna“, ostatnio została założona Drużyna sokolska. Młodzież męska z pomocą nauczyciela i listonosza, p. Ćwiklińskiego, zbiera się dwa razy na tydzień, by ćwiczyć ciało i ducha dla Polski, dla Ojczyzny. Należy także wspomnieć o „Kółku Rolniczym“, które stara się o podniesienie się rolnictwa. Zbiera się ono raz na miesiąc, sprowadzając instruktorów z Brodnicy lub Torunia, którzy pracują i wzbogacają mieszkańców w potrzebne im wiadomości. W dniach 17, 18 i 19 lipca r. b. będzie urządzona tu w szkole wystawa robót ręcznych dziewcząt szkół powszechnych tutejszego powiatu, dobrze więc będzie, jeżeli Szanowni Czytelnicy przybędą na wystawę, wtedy naocznie przekonają się o prawdziwości mych słów. Niech inne wioski powiatu działdowskiego pójdą za przykładem Płośnicy, bo tylko silna organizacja przyczyni się do podniesienia dobrobytu, zapewni zgodę, spokój i wykształci dobrych obywateli. Razem więc wszyscy do pracy, do czynu. a z pewnością doczekamy się jeszcze lepszych czasów. A. S.

Burkat. Dzięki staraniom p. burmistrza Rzymana odbył się tu dnia 3 b. m. zjazd straży pożarnych z całego powiatu. Jak długo Burkat Burkatem (a istniał już oddawna, założenie jego sięga jeszcze czasów staropruskich pono), nie pamięta tak pięknej i podniosłej uroczystości. P. Starosta Plackowski wraz z reprezentantem garnizonu, kapitanem Kosińskim, przeszedł przed frontem drużyn, liczących ponad półtora sta bojowników po toporze. Przemawiali do zebranych prócz wyżej wymienionych, p. Wiśniewski, delegat z Mławy. porucznik Zgoda, kierownik przysposobienia wojskowego. Zabawa drużyn w ogrodzie Schroedera trwała do rana. Liczba uczestników sięgała do 2000 osób.

Zza kordonu.

Kwidzyn (Marienwerder). Najświeższy numer gazety niemieckiej „Weichsel Zeitung“ zajmuje się w artykule „Den Finger drauf...“ bardzo szeroko ostatniemi zjazdami i manifestacjami antypolskiemi na Powiślu. Twierdzi to pismo, że zjazdy dziennikarzy, krzyżactwa, obchód plebiscytowy, obchód nocy świętojańskiej itd. wykazały, że Powiśle jest na wskroś niemiecką krainą i wykrzykuje z tego powodu z radcą szkolnym Freutelem „Jeszcze Niemcy nie zginęły“. Sądzimy, że nie należy zawcześnie podnosić głosu trjumfu. Niedawno temu, bo jeszcze przed wojną, odbywały się podobne zjazdy w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, odbywały się parady przed Wilhelmem, był cesarz niemiecki z konia przemawiał do zgromadzonego przed prastarą katedrą gnieźnieńską do duchowieństwa... Zdawało się wśród ucisku i praw wyjątkowych, że polskość ginie i zginąć musi pod brutalną przemocą rządu cesarskich Niemiec. A jednak stało się inaczej. Prosimy nas znowu fałszywie nie rozumieć, nie mamy bowiem na myśli zmiany granic. Zwracamy jednak uwagę na to, że wszelka przemoc, wszelki ucisk, wszelka pycha narodowa, to złe objawy, które często przeciwny zamierzonemu celowi odnoszą skutek.

Ze świata.

Burze i ulewy czynią wielkie szkody w całej Europie. Ostatnio wiele nieszczęść spowodowały w Berlinie, Saksonji, we Francji, w niektórych częściach Polski i w Ameryce.

Poradnik gospodarski.

Masowanie wymienia. Jeden z profesorów francuskich podaje ciekawy wypadek mleczności kozy jałowej, niezapłodnionej, w jednem z gospodarstw francuskich. Była to czarna koza krajowa z białem podbrzuszem, rogata, urodzona w marcu 1921 roku, mająca w sierpniu 1922 roku żywej wagi 35 kilogramów, której właścicielka, widząc jej ładną budowę, rozpoczęła doić ją w wieku 14 miesięcy. Najpierw uzyskano tylko kroplę bardzo gęstego mleka, następnie ilość ta zwiększyła się, dochodząc do pół filiżanki, a przy codziennem masowaniu wymienia, przy jednorazowem dojeniu, doszła w pierwszym miesiącu do $^1/_4$ litra. Po miesiącu dojono kozę dwa razy dziennie, uzyskując 1 litr mleka i ilość ta utrzymywała się z małemi różnicami przez czas dłuższy. Zaznaczyć należy, że żadna szczególna karma nie była kozie wydzielana, pasła się bowiem wolno na pastwisku cały dzień. Mleko było zupełnie normalne i procent tłuszczu dostatni. Doświadczenia te stwierdzają więc raz jeszcze poważny wpływ masowania wymienia na wydajność mleka. Nie jest to już pierwszy wypadek, gdyż liczne doświadczenia stwierdziły to samo u owiec i jałówek.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

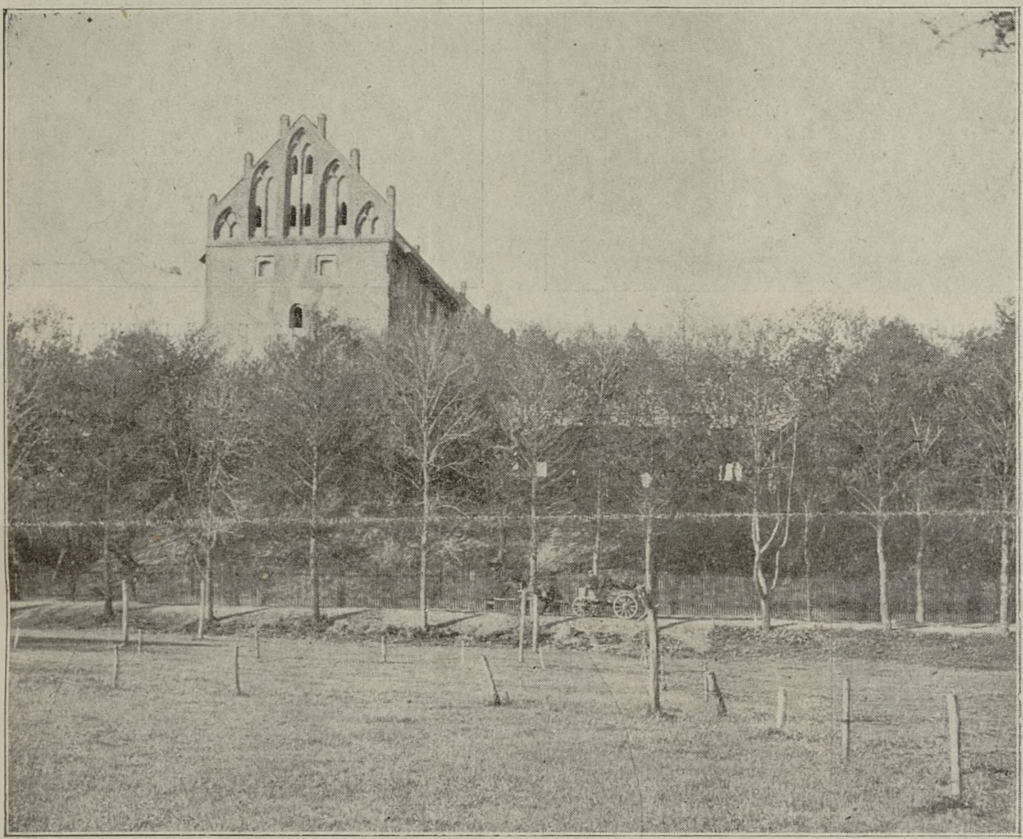
Redakcja w Warszawie: Doza 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

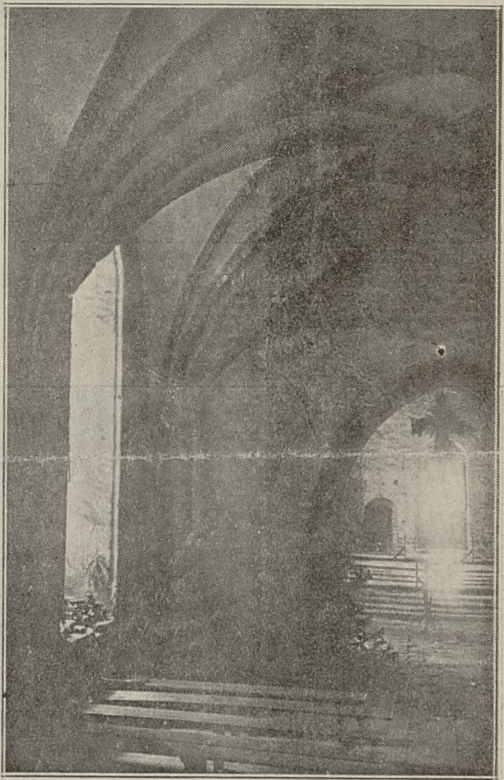
Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.

DODATEK ILUSTROWANY
DO
„GAZETY MAZURSKIEJ"

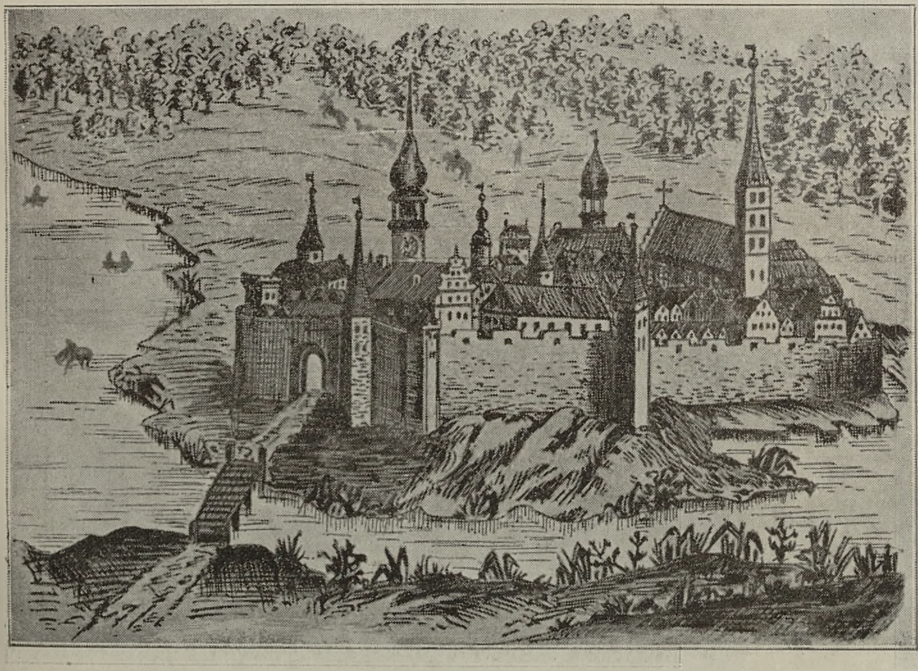
Nr. 26 z dnia 17 lipca 1927 roku.



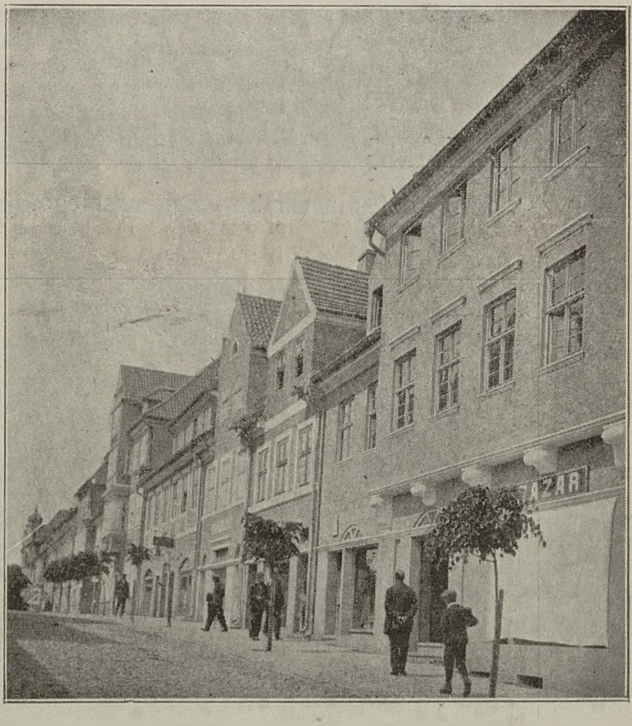
Stary zamek wójtów krzyżackich w Działdowie przeznaczony został na Muzeum Mazurskie.



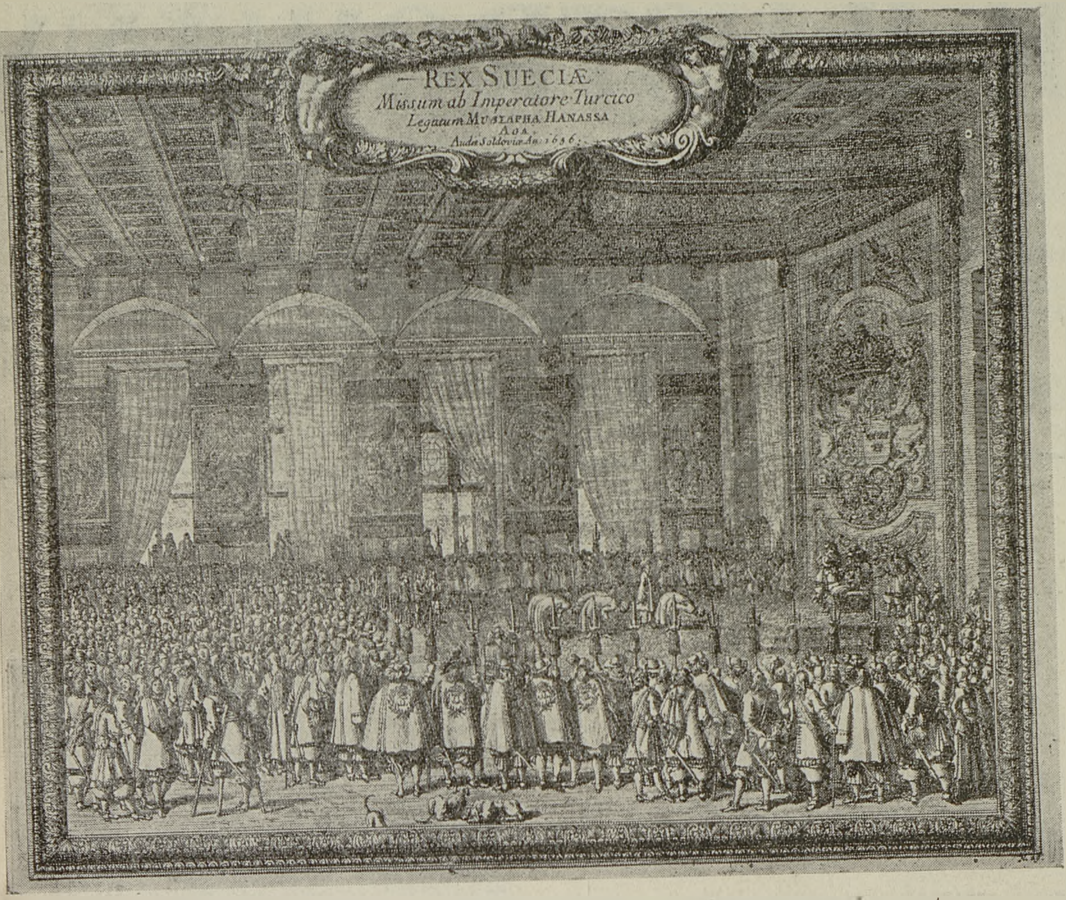
Wnętrze jednej z sal zamkowych, w których wkrótce mieścić się będzie Muzeum Mazurskie.



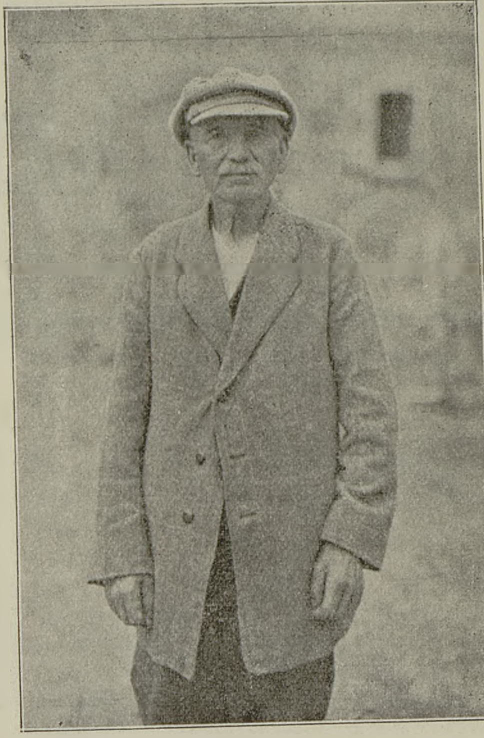
Działdowo przed wiekami według Hartknocha. Założycielem miasta był Polak, Mikołaj z Karbowa w roku 1346.



Kamienice przy Rynku w Działdowie



Turcy składają hołd królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi w ratuszu działdowskim 1656 r. (Podług starego miedziorytu).



Michał Kajka, poeta mazurski, wydał książkę p. t. „Pieśni Mazurskie".



Podziemia zamku działdowskiego.



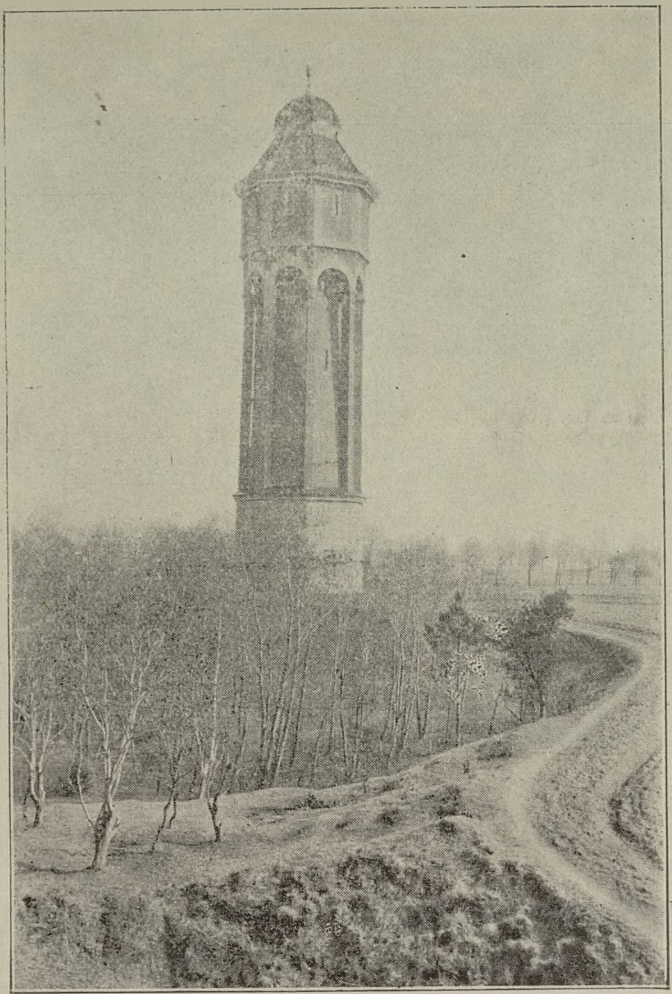
Pieczęć miasta Działdowa z XIV-go wieku.



Dworzec kolejowy w Działdowie.



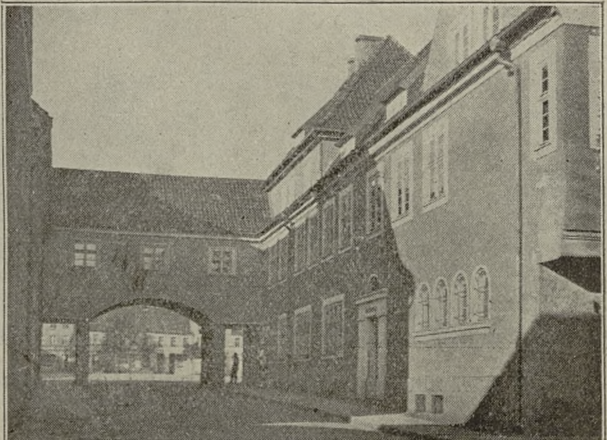
Szkoła w Działdowie.



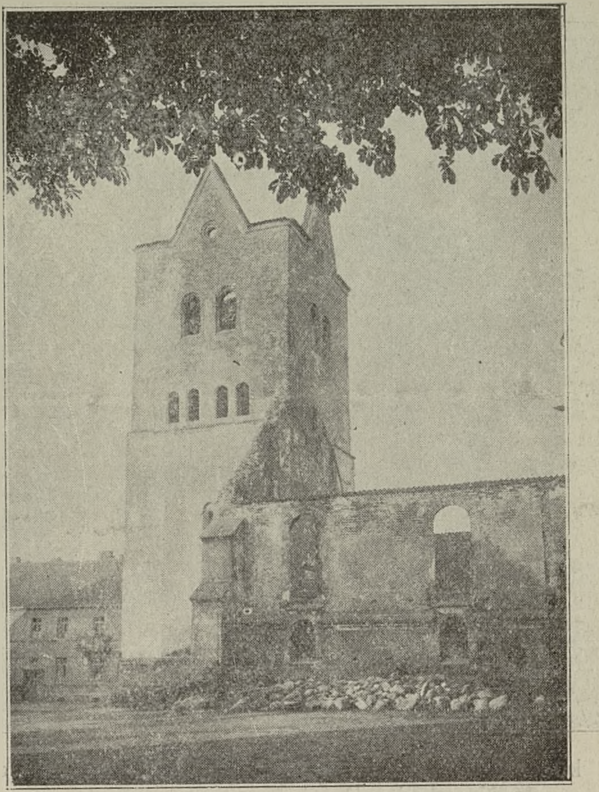
Niedaleko wieży wodociągowej znajdują się ślady t.zw. „Roehrenteichu" i wodociągów, które założył Mikołaj Kopernik.



Ratusz w Działdowie w stylu polskiego Odrodzenia.



Hotel „Mazovia" w Działdowie od strony zamku.



Wieża świątyni ewangelickiej służyła w czasie wojny jako punkt obserwacyjny Rosjan, została zburzona przez działa niemieckie. Praca około odbudowy świątnicy wre. Kiedy nabożeństwa mazurskie przeniesione zostaną z zamku do świątyni—zbiory Muzeum Mazurskiego umieszczone będą w salach zamkowych.



Kamień Jagiełły — na nim odpoczywał król polski przed bitwą w dniu 15 lipca 1410 roku. Napis na kamieniu świadczy, że tu poległ Wielki Mistrz Ulrich v. Jungingen.



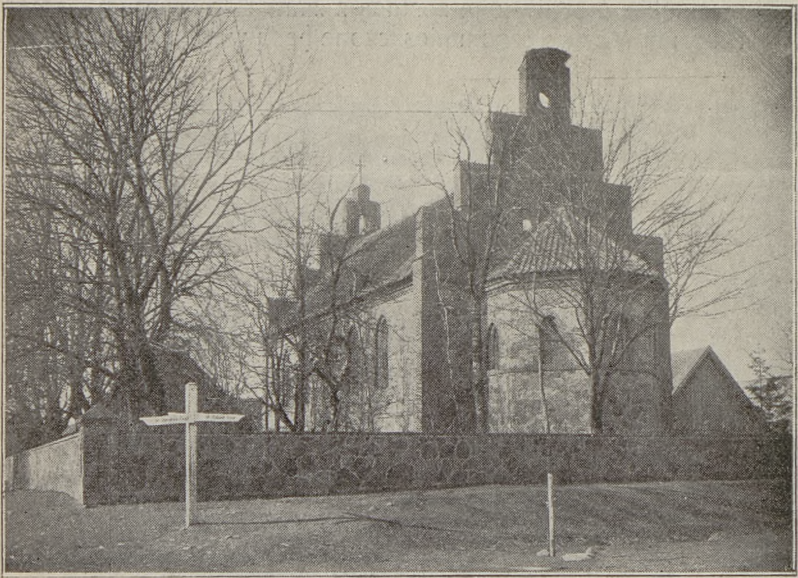
Lasek na polu walki między Grunwaldem (Gruenfeldem) a Tannenbergiem, w którym znajduje się kamień Jagiełły.



Stary kościół w Narzymiu, założony przez Mieczysława z Narzymia, Polaka w XIV wieku.



Uczenice Szkoły Rolniczo-Gospodarczej w Działdowie na wystawie swych prac.



Kościół w Burkacie pod Działdowem.



Dziewczęta z powiatu działdowskiego na krosnach Mazurskiego Przemysłu Ludowego tkają kilimy.



Szkoła rzemieślnicza w Działdowie.



Wesele mazurskie w Kurkowie pod Działdowem.